



krótko

XX jarmark

WROCLAW. Refektarz ojców dominikanów pękał w szwach, gdy po Mszach św. w Niedzielę Palmową wypełnili go wrocławianie kupujący świąteczne ozdoby i prezenty. Jak co roku dochód zasilił fundusz świetlicy środowiskowej przy ul. Nowej we Wrocławiu na letni wypoczynek. Był to już XX przedświąteczny jarmark dominikański, zainaugurowany przed 10 laty, a organizowany dwa razy w roku (przed Bożym Narodzeniem i Wielkanocą). Na jubileuszowym jarmarku oprócz stoisk z ozdobami wykonanymi przez dzieci ze świetlicy, „Second-handu”, kawiarenki i księgarni był pokaz samolotu sterowanego radiem, prezentacja stowarzyszenia Emaus i inne atrakcje.

Wrocławianie oddają cześć Janowi Pawłowi II

Żywy pomnik

Fundacja „Evangelium Vitae” i siostry boromeuszki tworzące Żywy Pomnik Jana Pawła II oraz Stowarzyszenie Dziewięć Dni, Fundacja Dzieło Nowego Tysiąclecia, duszpasterstwa akademickie, wyższe uczelnie, szkoły i wspólnoty przygotowały **wrocławskie obchody 5. rocznicy śmierci Papieża Polaka.**

Honorowym patronatem objęli je abp Marian Gołębiewski i prezydent Wrocławia Rafał Dutkiewicz. Zainaugurował je 25 marca wieczór muzyczno-poetycki (czytaj str. III), 27 marca w Rynku otwarto wystawę „Do Wrocławia przybywałem wiele razy”. Nabożeństwem ku czci Miłosierdzia Bożego, 11 kwietnia o godz. 14.30, przy ul. Rydygiera 22-28, rozpoczną się obchody u boromeuszek. Na uczestników czekają wystawy chleba i kwiatów, kiermasze papieskiej książki oraz kartek okolicznościowych i innych rękodzieł. O 15.30 zacznie się program artystyczny dla dzieci – warsztaty dla rodziców z małymi dziećmi oraz dla dzieci średnich i starszych – zakończony niespodzianką! O 16.00 – koncert w wykonaniu znakomitych muzyków i aktorów wrocławskich scen. Olga



ARCHIWUM PARAFII P.W. ŚWIĘTEJ TRÓJCY WE WROCLAWIU

Ksenicz (sopran), Piotr Chmaj (tenor), Tadeusz Zathy i Włodzimierz Obidowicz (fortepian) oraz Kwartet Smyczkowy wykonają utwory J.S. Bacha, J. Haydna i A.P. Borodina.

Jadwiga Skupnik-Kurowska będzie recytowała teksty Jana Pawła II, K.I. Gałczyńskiego i W. Sieradzkiej. Obchody zakończy Wielkie Grillowanie w Rodzinie Wujka Karola, które rozpocznie się o 17.45. Tego dnia odbędzie się także Spotkanie Rodzin z niespodziankami, a dzień wcześniej Marsz dla Jezusa (czytaj str. III).

Szczegóły programu obchodów na stronie internetowej koordynatora rocznicy – Stowarzyszenia Dziewięć Dni: www.9dni.pl.

Jolanta Sasiadek

Jan Paweł II we Wrocławiu podczas pielgrzymki w 1983 roku

Chrystus prawdziwie zmartwychwstał! Alleluja!

Redakcji i Droгим Czytelnikom „Gościa Niedzielnego” składam najlepsze życzenia wielkanocne. Życzę przede wszystkim dużo radości paschalnej, której wyrazem jest uroczysty śpiew Alleluja. Życzę nadziei, która jest motorem chrześcijańskiego życia, optymizmu, którego fundamentem i źródłem jest Zmartwychwstanie Chrystusa. Niech Święta Wielkanocne zgromadzą nas przy poświęconym jajku, w atmosferze miłości i wzajemnego zaufania.

*Mano Józefowski
Archiwum Parafii P.W. ŚWIĘTEJ TRÓJCY WE WROCLAWIU*



RADEK MICHALSKI

WROCLAW, KLASZTOR DOMINIKANÓW, 28.03.2010. Rękodzieło podopiecznych świetlicy środowiskowej przy ul. Nowej

Dar przyjaźni

OŁAWA. W nastroju zadumy, wyciszenia, wzruszenia, w kościele śś. Apostołów Piotra i Pawła wybrzmiał klasyczny utwór Zbigniewa Preisnera, znanego na całym świecie kompozytora muzyki filmowej. „Requiem dla Mojego Przyjaciela” w wykonaniu Violetty Wysockiej i Grażyny Biernot (sopran), Piotra Łykowskiego (kontratenor), Tomasza Janczaka (tenor), Bogdana Makala (bas) z towarzyszeniem Orkiestry Symfonicznej Filharmonii Dolnośląskiej w Jeleniej Górze, Chóru Uniwersytetu Wrocławskiego „Gaudium” i Kameralnego Chóru Męskiego „Cantilena”, pod dyrekcją Alana

Urbanka zachwyciło licznie przybyłych na charytatywny koncert parafian i gości. Obecny wśród nich rektor Papieskiego Wydziału Teologicznego ks. prof. dr hab. Waldemar Irek pogratulował organizatorom, na czele z proboszczem oławskiej parafii ks. Januszem Gorczycą, pięknej idei, wpisującej się w duchowe przygotowanie do świąt Zmartwychwstania Pańskiego. Przekazał też pozdrowienia i życzenia wielkanocne od abp. Mariana Gołbiewskiego. Koncert był nie tylko okazją do refleksji przed Wielkanocą, ale także do podzielenia się dobrocią serca z Ewelina chorą na SM.

js



Niezwykłe dzieło wykonali wybitni muzycy z Wrocławia i Jeleniej Góry

Pielgrzymka Skautów i Przewodniczek Europy

ŁOZINA. – Dzień Modlitw za Federację Skautingu Europejskiego (25 marca) to czas, kiedy skauci i skautki w całej Europie modlą się za siebie nawzajem – przypomniał Marcin Kruk HR, naczelnik polskich harcerzy, który przyjechał z Warszawy, by wraz z wrocławskim środowiskiem pielgrzymować do Łoziny.

W sobotni poranek (27 marca) z wrocławskiego Zakrzowa wyruszyli wilczki, harcerze, szefowie, a także rodzice. Żółtym szlakiem zmierzali do celu wędrówki – Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej Uzdrawienia Chorych. Pielgrzymującym towarzyszyło hasło „Wskaż nam drogę do nieba” oraz związane z nim nauczanie św. Jana Marii Vianneya. Po Mszy św. w łozinским kościele odbyła się projekcja filmu „Po co nam ksiądz?”



Ze skautami pielgrzymowała do łoziny 1. Drużyna Wrocławskiego św. Franciszka z Asyżu

(reż. A. Rulkowska), oddającego nie tylko temat rozważany przez skautów, ale także motyw przewodni Roku Kapłańskiego. Dzień zwieńczyło spotkanie rodziców harcerzy z naczelnikiem, który tłumaczył, jak katolicki skauting wychowuje do odpowiedzialności i w jaki sposób może być pomocny w rozwoju młodego człowieka.

Joanna Maj

Życie i tulipany

WROCLAW. Optymizmem napawa fakt, iż w obchody Narodowego Dnia Życia i Dnia Świętości Życia w stolicy Dolnego Śląska angażuje się coraz więcej osób. W tym roku ratusz gościł uczestników konferencji „Solidarni przez pokolenia”, w czasie której Tomasz Terlikowski mówił o bioetycznych kontrowersjach wokół umierania. W uroczystość Zwiastowania Pańskiego w katedrze ponad 50 osób przystąpiło do duchowej adopcji, składając na ręce bp. Andrzeja Siemienińskiego przyrzeczenie codziennej modlitwy w intencji dzieci nienarodzonych. – Nie jest wolą Boga, by zginęło jedno z tych



ks. RAFAŁ KOWALSKI

Tulipanami po raz pierwszy nagrodzono osoby, instytucje i inicjatywy promujące wartości rodzinne

małych – mówił biskup, tłumacząc, iż woła Ojca jest, by życie, które się poczęło, mogło doczekać się przyjścia na świat. Przypomniał także, że Bóg jest dawcą życia i dobrze, jeśli ludzie wierzący czują się wezwani do obrony tego daru.

Warto dodać, iż na gali, która odbyła się 24 marca na Zamku Królewskim w Warszawie, Wrocław został nagrodzony Tulipanami Narodowego Dnia Życia. Otrzymał je w kategorii samorząd sprzyjający rodzinie za program MOPS-u, ułatwiający rodzinom wielodzietnym dostęp do miejskich atrakcji kulturalnych, sportowych oraz opieki zdrowotnej.

xrk

Tysiące poszły za Chrystusem

OKOŁO 8000 OSÓB, według szacunków organizatorów, wzięło udział w Akademickiej Drodze Krzyżowej ulicami Wrocławia w piątkowy wieczór 26 marca. Nabożeństwo zorganizowali, jak co roku tuż przed Niedzielą Palmową, studenci wrocławskich duszpasterstw akademickich. Podczas poszczególnych stacji Drogi Krzyżowej studenci wspominali m.in. postaci: polskiej siatkarki Agaty Mróz, która mimo ciężkiej choroby zdecydowała się urodzić dziecko, oraz brata Rogera, zamordowanego założyciela wspólnoty z Taizé. W Drodze Krzyżowej, na której niesiono krzyż wykorzystywany podczas strajków na Akademii Rolniczej w roku 1980, udział wzięli m.in. abp Marian Gołbiewski i bp Andrzej Siemieniowski. Uczestnicy przeszli spod gmachu głównego Uniwersytetu Wrocławskiego, wokół Rynku, do kościoła pw. św. Elżbiety, gdzie na zakończenie Drogi Krzyżowej Mszę św. odprawił bp Andrzej Siemieniowski.

Radek Michalski



RADEK MICHALSKI

W Akademickiej Drodze Krzyżowej uczestniczyli wrocławianie od najstarszych po najmłodszych, którzy na Rynek przyszl z rodzicami

GOŚĆ WROCLAWSKI

wroclaw@goscniemiey.pl

ADRES REDAKCJI: 50-245 Wrocław, ul. Trzebnicka 11/4
TELEFON/FAKS: (71) 322 30 72, (71) 322 37 09, (71) 327 11 47
REDAGUJĄ: ks. Rafał Kowalski – dyrektor oddziału, Agata Combik, Jolanta Szaśiadek

Ogród pamięci o Janie Pawle II



JOLANTA SĄSIADK

UNIwersytet Przyrodniczy.

Z okazji 5. rocznicy powrotu do domu Ojca Jana Pawła II w auli jego imienia w Centrum Naukowo-Dydaktycznym przy pl. Grunwaldzkim odbyła się pierwsza z wielu zaplanowanych we Wrocławiu przez środowisko akademickie imprez. Gościem honorowym wieczoru słowno-muzycznego „In memoriam – Janowi Pawłowi II” był kardynał Henryk Gulbinowicz, który przybył mimo przeziębienia. Wzruszył i rozbawił słuchaczy wspomnieniami ze swoich spotkań z księdzem profesorem, biskupem i kardynałem Karolem Wojtyłą oraz papieżem Janem Pawłem II. Opowiadał, że kiedy Karol Wojtyła został biskupem i przyjechał pożegnać się z kolegami duszpasterzami akademickimi, ci, znając jego wspomniały głos, poprosili, by zaśpiewał balladę o... starym kowboju. Obawiali się jednak, że mimo swojej

otwartości i życzliwości nie spełni tej nietypowej prośby. A on zjął biskupi krzyż, piaskę i... pięknie zaśpiewał. – W każdym człowieku, zawsze widział Boga i wszystkich szanował – mówił kardynał senior. Podkreślił też sympatię Jana Pawła II do Dolnego Śląska. – Przyczyniliśmy się, poprzez św. Jadwigę, do pontyfikatu Polaka – powiedział, podkreślając jednocześnie, że papież pięknie nam się odwdzieczył Międzynarodowym Kongresem Eucharystycznym. Jak przystało na rektora Uniwersytetu Przyrodniczego, prof. dr hab. Roman Kołacz podarował pamięci Jana Pawła II swój osobisty bukiet z ogrodu pamięci. Ważne momenty pontyfikatu przyrównał do roślin, zaczynając od słonecznika, poprzez najpiękniejsze, barwne kwiaty i cierniową różę po cyprys. Wieczór słowno-muzyczny uświetnili swoimi występami solistka Opery Wrocławskiej Aleksandra Kubas (sopran), diecezjalny duszpasterz środowisk twórczych ks. Zdzisław Madej (tenor) i aktor Robert Gonera (na zdjęciu). Klasycznych utworów i fragmentów „Tryptyku rzymskiego” wysłuchali rektorzy wrocławskich uczelni, emeryci, pracownicy, doktoranci i studenci UP oraz goście. Na zakończenie wszyscy zaśpiewali Janowi Pawłowi II „Barkę”.

Jolanta Sasiadek

Wygraj pielgrzymkę

DOLNY ŚLĄSK-FRANCJA. Rozpoczynamy konkurs, w którym główną nagrodą jest udział w pielgrzymce do Ars i Lourdes, organizowanej przez wrocławskiego „Gościa Niedzielnego” i BP Panorama, od 26 czerwca do 4 lipca. W kolejnych numerach GN (do 23 maja) będą zamieszczone pytania, które należy wyciąć i wraz z odpowiedziami dostarczyć do 1 czerwca na adres wrocławskiej redakcji. W losowaniu wezmą udział osoby, które prawidłowo odpowiedzą na wszystkie pytania. Szczegółowy regulamin konkursu jest dostępny w siedzibie wrocławskiej redakcji GN oraz na stronie internetowej www.goscniiedzielnego.pl. Pierwsze pytanie konkursowe:

Ciało św. Jana Marii Vianneya znajduje się w sanktuarium w Ars, dokąd pielgrzymują ludzie z całego świata. Jak dźługo święty pełnił funkcję proboszcza w tym francuskim miasteczku?

Pod patronatem „Gościa”

GOŚĆ NIEDZIELNY



KS. RAFAŁ KOWALSKI

Marsz dla Jezusa

RYNEK. 10 kwietnia w 5. rocznicę śmierci sługi Bożego Jana Pawła II odbędzie się we Wrocławiu Marsz dla Jezusa. Papieskie obchody będą jednocześnie diecezjalnym spotkaniem młodzieży archidiecezji wrocławskiej. Organizatorzy chcą, by młodzi mogli w ten sposób podziękować Bogu za dar życia Jana Pawła II i dać świadectwo obecności Jezusa w ich życiu. Uczestnicy spotkają się o godz. 15.00 w kościele uniwersyteckim Najświętszego Imienia Jezus, przy pl. Uniwersyteckim,



gdzie bp Edward Janiak odprawi Mszę św. Po niej młodzież przejdzie ul. Kuźniczą i Rynkiem do bazyliki św. Elżbiety. Na placu przed nią odbędą się koncert oraz modlitwa ze słowem abp. Mariana Gołębiowskiego (Apel Jana Pawła II). **sj**

Pop-oratorium „Miłosierdzie Boże”



JOLANTA SĄSIADK

Prapremiery koncert pop-oratorium „Miłosierdzie Boże” we Wrocławiu 22.02.2004 r.

NIEDZIELA MIŁOSIERDZIA BOŻEGO. Niecodzienny spektakl do muzyki Zbigniewa Małkowicza i słów św. s. Faustyny odbędzie się 11 kwietnia we Wrocławiu, o godz. 15.00 w kościele św. Faustyny na Biskupinie i o godz. 20.00 w kościele Krzyża Świętego na Ostrowie Tumskim. Pop-oratorium „Miłosierdzie Boże” usłyszymy dzięki Fundacji „Studium Culturae Ecclesiae”, w ramach biblijnego cyklu

„Verbum cum Musica”. Dzieło zostanie wykonane jako hymn-modlitwa w intencji beatyfikacji Jana Pawła II oraz dla uczczenia rocznicy kanonizacji s. Faustyny Kowalskiej. Pop-oratorium wykonają artyści z Poznania, Krakowa i Wrocławia. Wśród nich Zespół Muzyki Sakralnej „Lumen”, Chór „Basilica Cantans” i chóry wrocławskie. Gościem specjalnym będzie Marek Bałata. **ak**

Pomóżmy dzieciom w Indiach

OSTRÓW TUMSKI. W auli Papieskiego Wydziału Teologicznego, przy placu Katedralnym 1 we Wrocławiu 8 kwietnia o godz. 20.00 odbędzie się koncert charytatywny zespołu Kapela Kota. Organizują go Stowarzyszenie Amabiles i parafia pw. św. Wawrzyńca na wrocławskich Żernikach, w ramach akcji „Pomagaj dzieciom w Indiach”.

Jej celem jest wsparcie konkretnych podopiecznych sierotńców katolickiej diecezji Nellore, na południu Indii, w których przebywa 140 dzieci z najniższej kasty społecznej. Często jedynym ich zajęciem jest zamiatanie ulic. Tylko dzięki pomocy finansowej mogą one zamieszkać w godnych warunkach i otrzymać wykształcenie. **js**

PAPIESKIE PAMIĄTKI. Figura Zmartwychwstałego i krzyż – wielka malarska opowieść o tajemnicy Odkupienia – należą do najbardziej wyrazistych śladów wizyt Jana Pawła II we Wrocławiu. Figura z ołtarza, który stanął na Partynicach w 1983 r., i krzyż, który zawisł w Hali Ludowej w 1997 r., do dziś **przypominają spotkania z Ojcem Świętym.**

tekst

AGATA COMBIK

acom bik@goscniedzielny.pl

Materialnych pamiątek z takich spotkań jest na Dolnym Śląsku bardzo dużo. Trony, na których zasiadał Jan Paweł II, papieskie buty i ornat podarowany przez papieża wrocławskiemu seminarium, poświęcone przez niego dzwony, kamienie węgielne, figury... O Ojcu Świętym przypominają pomniki, obrazy, witraże. Wśród wielu pięknych „papieskich przedmiotów” są dwa szczególne, wpisane w tajemnicę Wielkiej Nocy.

Jednak w czerwieni

Chrystusa z Partynic dziś zobaczyć można w kościele pw.

Wielkanocne

NMP Matki Miłosierdzia w Oleśnicy Śl. Ręka uniesiona w geście błogosławieństwa, łopocząca chorągiew, krew płynąca z przebitego boku – to prawdziwy Zwycięzca,

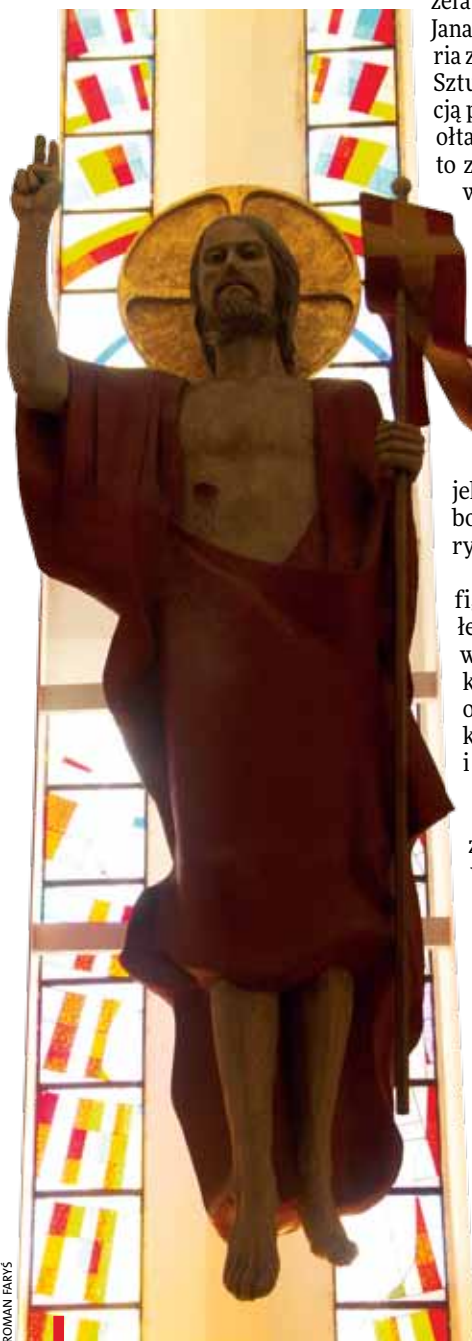
Dawca życia. Wielka figura z ołtarza przygotowanego na papieską Mszę św. we Wrocławiu w 1983 r. jest dziełem trzech artystów: Alojzego Gryta, Leona Podsiadłego i Józefa Sztajera. – Przed wizytą Jana Pawła II wrocławska kuria zwróciła się do Akademii Sztuk Pięknych z propozycją przygotowania projektu ołtarza, a rektor powierzył to zadanie właśnie nam – wspomina prof. Alojzy Gryt, architekt i rzeźbiarz, profesor wrocławskiej ASP, obecnie wykładowca w Instytucie Architektury Krajobrazu na Uniwersytecie Przyrodniczym. – Opracowaliśmy kilka takich projektów. Ostatecznego wyboru dokonał kard. Henryk Gulbinowicz.

W wybranej koncepcji figura Zmartwychwstałego Jezusa unosiła się wysoko w górze, na tle krzyża, będącego jakby oknem wyciętym w wielkim prostopadłościannie i wypełnionym błękitem nieba. Przed artystami stanęło poważne wyzwanie. Przygotowywali kolejne modele i... zmagali się z wątpliwościami. – Panowała wówczas konwencja robienia całkiem białych rzeźb – wspomina prof. A. Gryt. – Po namyśle uznaliśmy, że Chrystus zgodnie z tradycją powinien być ukazany w czerwieni, ale gdy zaczęliśmy malować, dopadły nas rozterki. Przeważał w końcu głos kardynała. Pan Jezus otrzymał czerwoną szatę, choć nasi koledzy, widząc tak barwną figurę, mówili z uśmiechem, że malujemy „po meksykańsku”.

Znak nadziei

Profesor podkreśla jednocześnie, że twórców ołtarza otaczała bardzo przychylna atmosfera. – Figura Jezusa, której wnętrze powstało z metalowej siatki i szmat pokrytych gipsem, umocowana została w trakcie realizacji na zewnętrznej ścianie budynku ASP przy ul. Traugutta. Mieliliśmy sporo przygodnych widzów. Odwiedzali nas koledzy, ludzie z zewnątrz zaglądali przez płot. Figura miała 6 metrów wysokości (cały ołtarz 26 m). Przy transporcie na Partynice, kiedy potężny dźwиг ściągał ją ze ściany budynku, w pewnym momencie niebezpiecznie się przechyliła. Większość osób, które miały ją ubezpieczać za pomocą lin, uciekła, by uniknąć przysiężenia. Na posterunku pozostali jedynie trzej autorzy rzeźby, którzy z narażeniem życia kurczowo trzymali liny. Ostatecznie wszystko dobrze się skończyło. Panu Jezusowi jedynie nieco obtarły się palce, ale artyści zdążyli naprawić uszkodzenia.

Niedługo przed uroczystością okazało się, że konstrukcja ołtarza jest zagrożona. Realizowany był w krótkim czasie, a żelbetonowy fundament wymaga ok. miesiąca na wiązanie betonu. Na szczęście kurialny inżynier wymyślił sposób obciążenia ołtarza, by całość była stabilna. Kiedy pojawiły się pytania o piorunochron, pomocna okazała się z kolei żona owego inżyniera. – Ponoć doskonale wyczuwała, jaka będzie pogoda – mówi prof. A. Gryt. – Ponieważ zapewniała, że burze nam nie grożą, z piorunochronu zrezygnowano. Profesor wspomina zaprojektowane dodatkowo w tle ołtarza grupy krzyży, a także pewien sprytny wybieg. Władze żądały, żeby na Partynicach pojawiły się tzw. państwotwórcze, propagandowe napisy. Artyści tak je umieścili, by kamery nie mogły ich zarejestrować. – Kiedy zobaczyłem, jak nasza figura jest podnoszona do góry, pomyślałem: jest nieźle – wspomina profesor.



ROMAN FARYS

Figura Zmartwychwstałego Chrystusa z Partynic znalazła się w Oleśnicy

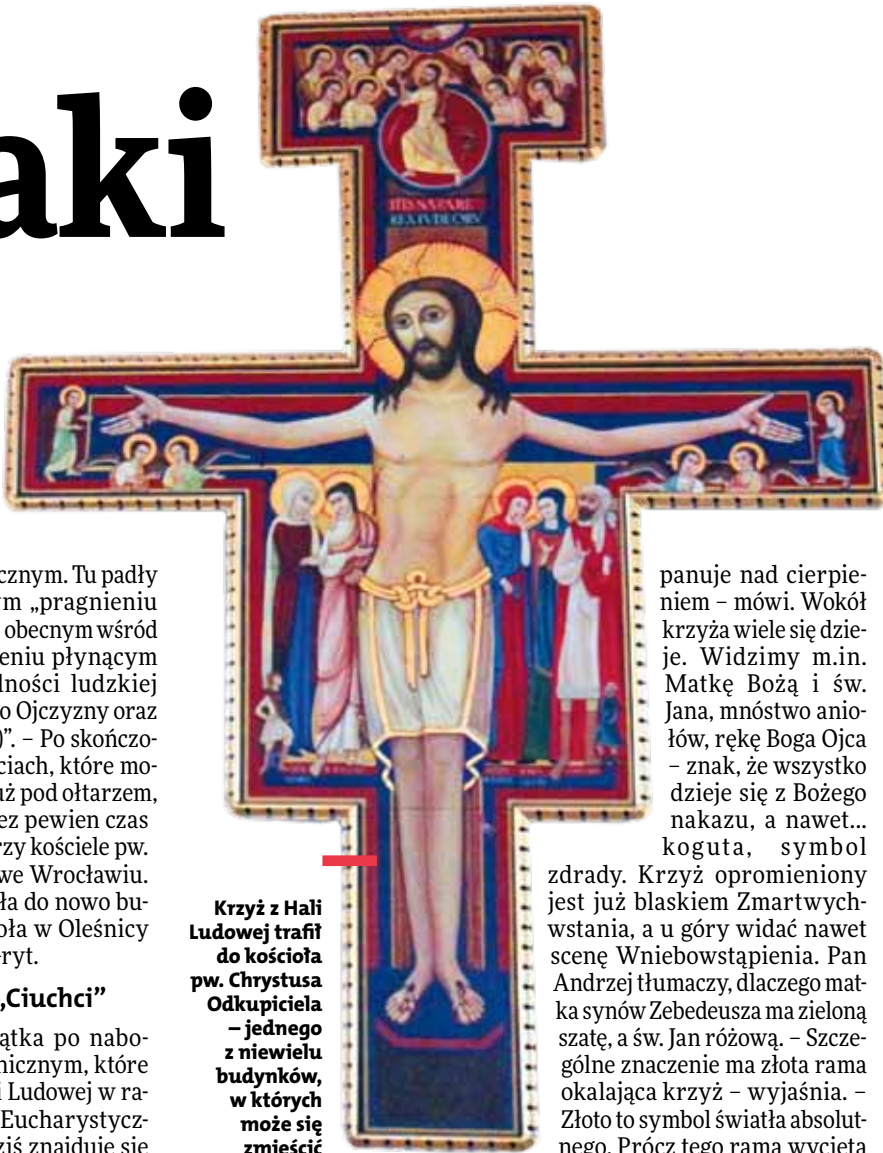
znaki

To spod tej postaci zmarłych Zbawiciela Jan Paweł II mówił do wrocławian o św. Jadwidze, o konieczności prawdy i zaufania w życiu społecznym. Tu padły słowa o słusznym „pragnieniu sprawiedliwości”, obecnym wśród Polaków, pragnieniu płynącym z „poczucia godności ludzkiej pracy, z miłości do Ojczyzny oraz z solidarności (...)”. – Po skończonych uroczystościach, które mogliśmy przeżyć tuż pod ołtarzem, nasza figura przez pewien czas znajdowała się przy kościele pw. Ducha Świętego we Wrocławiu. Ostatecznie trafiła do nowo budowanego kościoła w Oleśnicy – mówi prof. A. Gryt.

Zaczęło się w „Ciuchci”

Krzyż, pamiątka po nabożeństwie ekumenicznym, które odbyło się w Hali Ludowej w ramach Kongresu Eucharystycznego w 1997 r., dziś znajduje się we wrocławskim kościele pw. Chrystusa Odkupiciela. – Wszystko zaczęło się od pewnej wystawy, jaką przygotowywałem w parafii pw. św. Bonifacego u ks. Wojciecha Tokarza. Prezentowana była w „Ciuchci” – dawnym dworcu kolejki wąskotorowej – mówi Andrzej Żarnowiecki, dyrektor Ogniska Kultury Plastycznej im. E. Gerperta we Wrocławiu. – Nawiązana znajomość sprawiła, że zostałem potem poproszony o pomoc przy budowie kościoła pw. św. Andrzeja Ap. na Stabłowicach. Gdy poszedłem do kardynała z projektem wnętrza świątyni, on... bardzo go skrytykował. Na odchodnym poradził, żeby znalazł się tam krzyż św. Franciszka.

Chodziło o słynny krzyż z San Damiano, obecnie przechowywany w bazylice św. Klary w Asyżu. Spod ręki pana Andrzeja wyszedł podobny, choć większy (6 m) i w formie płaskorzeźby. Kiedy Kardynał ujrzał końcowy efekt



Krzyż z Hali Ludowej trafił do kościoła pw. Chrystusa Odkupiciela – jednego z niewielu budynków, w których może się zmieścić

prac, zażyczył sobie taki właśnie krzyż na Kongres Eucharystyczny, do Hali Ludowej. Pan Andrzej już kiedyś przygotowywał dekorację Hali na... Mistrzostwa Europy Fryzjerów. Wiedział, że praca w takim gmachu nie jest łatwa. Wyliczenia wykazywały, że krzyż musi mieć co najmniej 10 metrów wysokości – jak kilkupiętrowy budynek. Co ciekawe, A. Żarnowiecki specjalizuje się w grafice małoformatowej. Tym razem musiał, delikatnie mówiąc, nieco format powiększyć. Gdzie można takie olbrzymie dzieło przygotowywać? Z pomocą przyszedł ks. Wojciech Tokarz, który znów udostępnił parafialną „Ciuchcę”.

Krzyż jak księga

O „swoim” krzyżu pan Andrzej mógłby opowiadać długo. – Zgodnie ze wschodnią tradycją, nie ma tu realistycznego obrazu fizycznej udręki, ale ukazany jest Bóg, który

panuje nad cierpieniem – mówi. Wokół krzyża wiele się dzieje. Widzimy m.in. Matkę Bożą i św. Jana, mnóstwo aniołów, rękę Boga Ojca – znak, że wszystko dzieje się z Bożego nakazu, a nawet... koguta, symbol

zdrady. Krzyż opromieniony jest już blaskiem Zmartwychwstania, a u góry widać nawet scenę Wniebowstąpienia. Pan Andrzej tłumaczy, dlaczego matka synów Zebedeusza ma zieloną szatę, a św. Jan różową. – Szczególnie znaczenie ma złota rama okalająca krzyż – wyjaśnia. – Złoto to symbol światła absolutnego. Prócz tego światła jest w kształcie „liścia w zawiciu”, czyli liścia, który jest już w paku, bliski rozwinięcia się. To oznacza, że krzyż jest prawdziwym Drzewem Życia.

Pan Andrzej wspomina, że sam montaż ogromnego krzyża dostarczył wielu emocji, tym bardziej że akcji towarzyszyli panowie z BOR-u, którzy z aptekarską dokładnością sprawdzali każdą linkę czy śrubkę. O późniejszych przeżyciach związanych ze spotkaniem z papieżem nie chce nawet mówić. – Tego się nie da powiedzieć – uśmiecha się. U stóp wielobarwnego dzieła Jan Paweł II zwracał się do chrześcijan różnych wyznań: „Europa potrzebuje nas wszystkich, zebranych solidarnie wokół Chrystusowego Krzyża i Ewangelii”. Ks. Czesław Mazur z referatu ds. sztuki kościelnej podkreśla, że decyzja kardynała o wyborze krzyża z Asyżu jako głównego elementu wystroju Hali Ludowej wynikała z jego ekumenicznej

wymowy – to właśnie w Asyżu odbywały się słynne międzyreligijne spotkania.

Po demontażu krzyż znów trafił tymczasowo do „Ciuchci” i tu przetrwał powódź. – Został szczęśliwie ocalony dzięki państwu Kazimierze i Zdzisławowi Borkowskim, którzy położyli krzyż (płyty, z których się składał) na krzesła. Gdyby pozostały na podłodze, zniszczyłaby je woda – wspomina artysta. Ostatecznie dzieło znalazło się w kościele na Polance, będącym pomnikiem Tysiąclecia Archidiecezji Wrocławskiej. Podobny krzyż znalazł się potem również w kościele pw. św. Franciszka z Asyżu we Wrocławiu, a także u franciszkanów na Sołtysowicach. Pan Andrzej nieraz był proszony o prelekcje na temat jego symboliki. – Językiem obrazów, kolorów często można powiedzieć więcej niż słowami – zauważa. ■

Nie tylko dekoracje



PROF. ALOJZY GRYT
– Postać zwycięskiego Chrystusa, niosącego nowe życie, miała

w tamtym kontekście historycznym szczególne znaczenie. To był przecież czas, kiedy stłumiono rozpoczynające się w kraju przemiany, stłumiono rodzące się oczekiwania. Ludziom potrzebna była nadzieja. Przynosił ją papież; wyrażał ją też nasz ołtarz.



ANDRZEJ ŻARNOWIECKI
– Z krzyża z Asyżu przemówił do św. Franciszka Chrystus, prosząc,

by odbudował Kościół. Wybór przez kardynała tego właśnie krzyża jako elementu wystroju Hali w czasie Kongresu Eucharystycznego oznaczał, że razem z nim otrzymaliśmy wezwanie do odbudowywania Kościoła. Co więcej, wezwanie to, zwielokrotnione poprzez kamery, media, trafiło na cały świat.

**PRZED
BEATYFIKACJĄ
KS. JERZEGO
POPIEŁUSZKI. –**

Znałem człowieka świętego, rozmawialiśmy, piliśmy kawę i żartowaliśmy – niewielu może o sobie tak powiedzieć. **Do takich wyjątków należą wrocławscy kapłani: Stanisław Paszkowski i Andrzej Dziełak, skierowani w 1966 roku do jednostki wojskowej 4413 w Bartoszycach.**

tekst

KS. RAFAŁ KOWALSKI

rkowalski@goscniedzielny.pl

Batalion liczył wtedy 320 osób – rozpoczyna opowieść ks. Stanisław, dziś diecezjalny duszpasterz rodzin. – Zdecydowaną większość stanowili klerycy, wyrwani z seminariów duchownych. Podzielono nas na 3 kompanie, a te na mniejsze drużyny. W drugiej kompanii jednostki ratownictwa terenowego był alumn Popiełuszko.

Pokazać dobro

– Gdyby ktoś mnie zapytał, czy miał zadatki na świętego, powiedziałbym, że nie – zwraca uwagę ks. Dziełak. – Od strony fizycznej to była chudzina – dodaje. – Ja nie jestem gigantem fizycznym, ale dla mnie poranna zaprawa czy bieganie na poligonie nie stanowiły trudności. Dla Jurka tak. Poza tym jego dowódca plutonu był człowiekiem wyjątkowo siernięzym. Zawsze upatrywał sobie

ludzi, którzy w jego oczach byli tzw. ofiarami. Uznał, że szeregowy Popiełuszko będzie pomocnikiem RKM-isty. To łączyło się z dzwiganiami na każde zajęcia torby, wypełnionej trzema magazynkami-talerzami. Nie pamiętam dokładnie wagi, ale na pewno było to ponad 15 kg. Dla niego to było dużą trudnością.

Księża zgodnie podkreślają, że pomimo tych problemów ks. Jerzy był dobrym przyjacielem, serdecznym, otwartym dla wszystkich, pogodnym i chętnym do pomocy. – Był jednym z nas i nie pamiętam, żeby wyróżniał się czymś szczególnym – stwierdza ks. Stanisław. Dodaje, że nie ma podstaw, by twierdzić, iż przyszły kapelan „Solidarności” miał zdolności przywódcze czy pragnienie przewodzenia. Nie był kimś narzucającym się, nie szukał zaczepki z dowódcami. Wręcz przeciwnie – był tym, który wprowadzał pokój i nie prowokował sytuacji, w których mógłby uchodzić za męczennika. Zawsze powtarzał swoim kolegom, że nie mogą prowadzić walki tą samą bronią, co przeciwnik. Ks. Paszkowski zwraca uwagę, że alumn Popiełuszko czasem wręcz hamował tych, którzy byli zdenerwowani i zbuntowani. Często mówił: „Uspokójcie się. Oni mają swoje zadanie. Trzeba im pokazać nasze dobro”.

Z drugiej strony koledzy z wojska ks. Jerzego zwracają uwagę na jego jednoznaczność. – Walczono o to, byśmy zaniechali modlitwy wspólnotowej – opowiada ks. Andrzej. – Gdy zaczynaliśmy się modlić, do pomieszczenia wchodził kapral. Regulamin nakazywał wówczas wstać. Pierwszy, który zauważył wchodzącego, powinien podać komendę: „bacznosc” i zameldować, że pluton taki i taki robi to i to. Nikt z nas w czasie modlitwy jednak nie wstawał, a to stanowiło naruszenie regulaminu. Wobec tego organizowano nam zbiórki na korytarzu, w czasie której słyszeliśmy kilka mocnych słów i np. o północy ogłaszano alarm. Dostawaliśmy wówczas wycisk

Mój kolega –

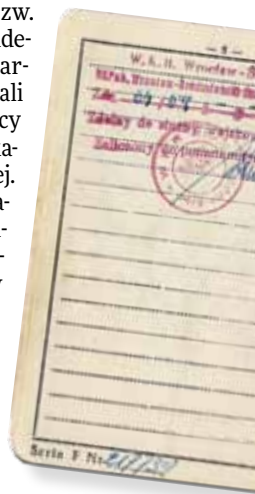


– wspomina. Trudno się więc dziwić, że wśród młodych ludzi pojawiały się wątpliwości, czy może lepiej zaniechać modlitwy. – Jurek mówił wtedy jasno, że nie można dla świętego spokoju się nie modlić – podkreśla ks. Dziełak. Ks. Paszkowski zwraca natomiast uwagę, że ks. Jerzy czasem delikatnie przypominał drużynie, że należałoby poświęcić czas na modlitwę. Kładzie nacisk na słowo: „delikatnie”. – Nigdy nie był tym, który chciałby narzucić swoją wolę innym. Nie był także zwolennikiem demonstracji modlitewnych. Mówił, że modlitwa jest rozmową człowieka z Bogiem i niedopuszczalne jest, by stała się orężem do walki z drugim człowiekiem. Raczej był przeciwny głośnym, pokazowym, prowokującym spotkaniom modlitewnym – dodaje.

Rakiety woda-woda

Nikt nie miał wątpliwości, że tzw. jednostki kleryckie nie miały na celu przygotowania żołnierskiego. Chodziło raczej o odciążenie kleryków od seminariów duchownych. – Żartowaliśmy,

że nasze uzbrojenie obejmowało rakiety dwojakiego typu: woda-woda, czyli zajęcia polityczne od rana do 15.00 z tzw. laniem wody, oraz ziemia-ziemia ŁP 110, czyli łopata polowa model 110 – uśmiecha się ks. Andrzej. Opowiada, jak wraz ze swoimi kolegami przerzucał ziemię na strzelnicy, by później maszyny mogły wszystko wyrównać. Za to dowódcy dbali o tzw. wykształcenie ideologiczne. Do Bartoszyc przyjeżdżali m.in. wykładowcy z Wojskowej Akademii Politycznej. Ks. Stanisław pamięta 5-godzinny wykład pułkownika, który udowodnił, że Jezus był rewolucjonistą żydowskim. Wywołał powstanie, zdobywając sobie mającą grupkę ludzi. Sam zginął, a ci,



święty



ARCHIWUM KS. ANDRZEJA DZIEŁAKA

Pierwsze spotkanie po opuszczeniu Bartoszyca na Jasnej Górze. Zaznaczyli klerycy od lewej: Stanisław Paszkowski, Andrzej Dziełak, Jerzy Popiełuszko

NA DOLE:
Adnotacja o wcieleniu do jednostki 4413 w książeczce wojskowej ks. S. Paszkowskiego



ARCHIWUM KS. STANISŁAWA PASZKOWSKIEGO

Alumni: Paszkowski (drugi z lewej) i Popiełuszko (pierwszy z prawej) z kolegami pomimo trudności nie poddawali się zwątpieniu

którzy pozostali, zrobili z niego legendę. Konkluzja: wiara chrześcijańska to wielka fikcja. – Były też zajęcia dotyczące cudów Jezusa: dyrektor cyrku, który prezentował różne sztuczki magiczne, tłumaczył, że Chrystus działał podobnie, by pociągnąć ludzi – opowiada.

Inne metody kruszenia szeregów kleryckich ks. Dziełak określa wprost: prostackie. Należały do nich: imprezy, na które wozono młode dziewczyny z miasta, sugerując, że można nawiązać kontakty z płcią piękną; wycieczki połączone ze zwiedzaniem zakładów... dziewiarskich; zaproszenia do korzystania z wojskowego basenu, kierowane do uczennic ostatnich klas szkół średnich. Za odejście z seminarium proponowano indeksy na intratne kierunki studiów. – Tutaj Jurek był jednoznaczny. Wiedział, gdzie jest jego miejsce, i takie prowokacje nie stanowiły dla niego żadnego problemu – wspomina ks. Paszkowski.

Z basenem wiążą się inne wspomnienia, którymi dzieli się ks. Dziełak: – Nie był płytki i wzbudzał przerażenie u tych, którzy nie potrafili pływać. Poza tym była tam 3-metrowa trampolina, z której nasz dowódca kazał wszystkim skakać do wody. To było dręczenie człowieka, ale przecież dowódcy traktowali nas jako wrogów systemu – dodaje ze smutkiem. W ramach walki „z wrogami”

zabrano alumnom wszystkie książki, łącznie z modlitewnikami. Uzasadnienie brzmiało: „ta literatura zagraża obronności kraju”. Naciskano na zdjęcie z szyi medallików, krzyżyków i łańcuszków, tłumacząc, że „obniżają gotowość bojową żołnierza”. Nie dziwi także fakt, że jeśli ktoś chciał w niedzielę uczestniczyć w Eucharystii, musiał najczęściej nielegalnie opuszczać jednostkę. – Po śniadaniu zapraszano nas na „sumę” do garnizonowego kina, gdzie kilka godzin leciały filmy o rewolucji październikowej i nieśmiertelności Związku Radzieckiego – opowiadają księża.

Te działania jednak mobilizowały przyszłych kapłanów, scalały ich jako wspólnotę. Jak sami twierdzą, im większy był rygor, tym lepsze były wyniki, jeśli chodzi o powrót do seminarium. – Wróciliśmy w 99 proc. – stwierdza ks. Paszkowski. Po opuszczeniu Bartoszyca spotykali się wiele razy z ks. Jerzym. Organizowali rekolacje dla kleryków-żołnierzy na Jasnej Górze. Po święceniach uczestniczyli w pielgrzymkach pracowników służby zdrowia, robotników, którym posługiwali. Natomiast po męczeńskiej śmierci ich kolegi każdego roku gromadzili się na Mszy św. i przy jego grobie modlili o beatyfikację. Podkreślają, że wciąż aktualne są słowa papieża Jana Pawła II: „żeby z tej śmierci zrodziło się dobro”.

Wierny do końca



KS. DR STANISŁAW PASZKOWSKI
ARCHIDIECEZJALNY
DUSZPASTERZ RODZIN
– Pamiętam nasze spotkanie na Jasnej

Górze w roku, w którym zginął. To był maj. Jurek był już sławny i rozpoznawalny. Mówię do niego żartobliwie: „Jurek, jesteś postacią medialną, cały świat o tobie mówi”. Popatrzył na mnie i odpowiedział z powagą: „Rzeczywiście, to jest niepotrzebne. Po co? Przecież to mi szkodzi”. Zaraz jednak dodał: „Chociaż wiesz, ja już Panu Bogu to wszystko zawierzyłem i niczego się nie boję”. W październiku byłem w Bolesławcu, gdzie zakładaliśmy nową poradnię rodzinną. Po Mszy św. w czasie kolacji dotarła do nas wiadomość, że uprowadzono ks. Popiełuszkę. Pomyślałem sobie: „Boże! Jurek, ty coś przeczuwałeś”. Wtedy dotarło do mnie, że znałem wielkiego męczennika.



KS. ANDRZEJ DZIEŁAK
PROBOSZCZ PAR. ŚW.
JÓZEFA W ŻÓRAWINIE
– Ostatni raz spotkaliśmy się kilka miesięcy przed

śmiercią Jurka. Rozmawialiśmy ponad półtorej godziny. Szalała wtedy nagonka prasowa – dzieło Jerzego Urbana. Było już kilka zamachów na jego życie. Mówię: „Z ciebie robią bohatera”. Odpowiedział: „No widzisz, a ja przecież tylko służę tym ludziom i nie mogę ich zostawić”. Zapytałem: „Nie boisz się?” Usłyszałem: „Na początku się bałem, ale co mi mogą zrobić? Najwyżej mogą mnie zabić”. Gdy go uprowadzili, pracowałem w Duszpasterstwie Akademickim. Codziennie przed zdjęciem Jurka zapalałem świecę, modląc się za niego. Miałem jednak wewnętrzne przecucie, że żywego go nie wypuszczą. Był do końca wierny Bogu, ludziom i wartościom, które niósł jako kapłan.

Bawi się słowem, by jej wiersze były antidotum na nie pogodę i zły nastrój

Spacerując z rymem

Na jej życie wpłynęły trzy miejsca – dom, szkoła i Kościół – traktowane jak świętości przez rodziców, którzy **robili wszystko, by zapewnić dzieciom spokój i zdobywanie wiedzy.**

Altruizm odziedziczyła po tacie, który w czasie wojny musiał uciekać ze Stanisławowa, oraz mamie, pochodzącej z Zaolzia. Powojenne peregrynacje wiodły jej rodziców przez Dębicę, gdzie się urodziła, do Wrocławia, gdzie ojciec Modest Śliwiński został słuchaczem VI roku medycyny. Od 1953 r. pracował jako lekarz w Złotorzy, skąd w 1958 przenieśli się do Trzebnicy. Tam Danuta skończyła liceum ogólnokształcące. Tam w 1960 r. zmarł jej tato, a mama stała się jedynym oparciem dla niej i jej dwóch braci. Tam mieszka do dziś.

Jej mikrokosmos

Lata spędzone w trzebnickim liceum i na filologii polskiej we Wrocławiu poświęciła bez reszty nauce i pracy społecznej. Studiując, była redaktorem naczelnym działu kultury Akademickiego Studia Radiowego, gdzie poznała swojego przyszłego męża Mieczysława Kamińskiego. W tym czasie współpracowała też z Polskim Radiem, uczestnicząc w warsztatach red. Andrzeja Walińskiego. Z dziennikarskiej drogi zrezygnowała dla rodziny, która zawsze była najważniejsza. Została nauczycielką, polonistką odkrywającą przed młodzieżą tajniki literatury, przez wędrowki szlakami Żeromskiego, Mickiewicza i innych wielkich twórców. Ucząc sztuki w muzeach, na premierach teatralnych i filmowych.

– Pisałam całe życie – wspomina Danuta Kamińska. Jednak dopiero będąc na emeryturze, odkryła, że wiersze dedykowane mężowi, synowi, wnuczce i przyjaciółom są nośnikami uniwersalnych wartości i treści. W 2003 roku wydała swój pierwszy tomik „Mój mikrokosmos. Rozmowy liryczne z najbliższymi”. Rok

później powstał zbiór poezji „W kolorach tęczy”, a w 2005 r. wiersze dla dzieci „Motylek Bazyłek” oraz tomik „Z całego serca życzę Ci”. Rok 2006 przyniósł kolejne pozycje: dla dzieci „Urodziny Zuzi” i dla dorosłych „Rozmowy”, w których D. Kamińska wykorzystała 30 lat pracy nauczycielskiej i wiedzy o literaturze, od Kochanowskiego do Miłosza. Od początku swojej twórczości związana z Dolnośląskim Wydawnictwem Edukacyjnym, w latach 2008 i 2009 uzyskała dodatkowo wsparcie Urzędu Miasta Trzebnicy, który sfinansował wydanie tomików „Kolędy i pastorałki” oraz „Trzebnica piórem i piórkiem”, z pięknymi grafikami Marty Mroczek, trzebniczanki, absolwentki architektury na Politechnice Wrocławskiej, która jest także autorką grafik do „Rozmów”. Od lat D. Kamińska współpracuje również z jej mamą Ewą Mroczek, autorką ilustracji zamieszczonych w pozostałych tomikach, poza „Z całego serca życzę Ci”, gdzie wykorzystano kompozy-



Ilustracja do wiersza „Kurka i kurczątko”

cje Stefana Placka z Klubu Muzyki i Literatury.

Pisać każdy może...

„Pisać każdy może», ale gdy za pióro chwyta znakomita polonistka – to na pewno lepiej, nigdy gorzej, a gdy czyni to człowiek niepowszednio wrażliwy – to zapewne wprowadzi w niecodzienność, nigdy w zwyczajność” – napisała we wstępie do pierwszego tomiku D. Kamińskiej Elżbieta Warulik, polonistka, obecnie ucząca w salezjańskim LO, ekspert od metodyki i dydaktyki, recenzentka wielu prac filologicznych i literackich.

„Moja twórczość (...) To 30 lat pracy z młodzieżą, kontakty ze sztuką, czytanie, studiowanie. To podróże, zwiedzanie i poznanie. I po latach przelewanie na papier myśli, refleksji, spostrzeżeń – napisała Danuta Kamińska na swojej stronie internetowej www.danutakaminska.pl – bawię się słowem. Piszę dla męża, przyjaciół i o przyjaciółach. Staram się, by moja twórczość była czymś w rodzaju antidotum na nie pogodę i złe nastroje”.

A Elżbieta Warulik pisze jeszcze: „Prawdziwym arcyzmem urzekają impresje o wiośnie, refleksje wielkanocne o umiarności i odradzaniu, konieczności pokonywania »betonu, chłodu, zła« i budzenia się nadziei oraz baśniowo upajające życzenia świąteczne. (...) Dydaktyka poezji Danuty Kamińskiej jest nie natrętna, nie nużąca, lecz promienna, barwna, dźwięczna, wręcz baśniowa. (...) „stwierdzam, że się nie przekwalifikowała, nie zmieniła zawodu, nadal uczy ukochania rodziny najbliższej i ludzkiej, troski o małą i dużą ojczyznę, umiejętności patrzenia sercem, uwieczniania i urody świata, i ziemskiej egzystencji”.

Jolanta Sąsiadek



ARCHIWUM DANUTY KAMIŃSKIEJ

„Ale wstał z martwych. I siedzi po prawicy Ojca swego” – napisała Danuta Kamińska w „notatkach z podróży” podczas pielgrzymki do Ziemi Świętej. Na zdjęciu: poetka na Górze Błogosławieństwach

Przyśpiewka

Lubię śpiewać, marzyć, śnić, z rymem pójść na spacer. (...)

Na tę Wielką Noc

Z mirtem, jajkiem i barankiem Do kościoła idą dzieci. Bogu dary złożyć z serca, podziękować i poświęcić. (...)

Wielkanocne rozmyślenia

(...) Święta dziwnie nastrajają, tak baśniowo upajają. Kolorytem swym szokują i do życia nawołują. Alleluja!



RYŚ. EWA MROCZEK